

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 196

Po podpisaniu Paktu Czterech Słona afera śledziowa

Potrzebny pakt, któryby położył kres paktom...

Jak się oszukuje Skarb?

LONDYN, (PAT). Podpisanie w Rzymie paktu czterech wywołało w łamach „Evening Standard” następujące ironiczne uwagi: Rząd francuski porzucił swoje skrupuły co do podpisania paktu czterech, pragnąc raczej wyrazić uznanie skierowane z wdziękiem pod adresem/ustępującego ambasadora francuskiego w Rzymie Henryka de Jouvenela, niż w przekonaniu o użyteczności tego dokumentu. O ile ten pakt i dyskusja, jaką wywołał ma jakikolwiek skutek, to poszedł on raczej w kierunku stabilizacji Europy powojennej, niż w kierunku zainicjowania jakiegokolwiek polityki rewizji traktatów.

Przynajmniej 6 dalszych punktów walczy obecnie o uznanie w Europie. Rząd sowiecki ostatnio zapoczątkował niemniej niż trzy pakt w samym Londynie. Nadto związek sowiecki zawarł już pakt o nieagresji z Francją i Polską, a obecnie rokuje w sprawie paktów z Włochami i państwami ościanymi Dardanele. Już przed paktami czterech sygnatariusze tego dokumentu złożyli niemal identyczne wyznania wiary w pakcie konsultacyjnym w Lozannie, w

układzie genewskim o nieuciekaniu się do przemocy, w niejednokrotnych zapewnieniach intencji pokojowych w rezolucji Zgromadzenia Ligi, a także w pakcie Briand — Kellogga. Jedyny dokument, który pozostaje jeszcze do podpisania, a przynajmniej do parafowania, kończy dziennik, jest to pakt, któryby położył kres paktom.

WIEN, (PAT). Omawiając podpisanie paktu 4-ch „Neues Wiener Tageblatt” zaznacza, że

odbyło się ono w mniej uroczystej formie, niż to początkowo planowano. Od czasu zawarcia paktu, aż do jego podpisania zmieniło się wiele w sytuacji międzynarodowej. Stosunki między Berlinem, a Rzymem oziębiły się widocznie. Wpłynęło na to stanowisko narodowych socjalistów wobec Austrii.

Mimo paktu 4-ch — pisze dziennik — Niemcy znajdują się w stanie zupełnego odosobnienia. Pakt wschodni oznacza dalsze odosobnienie Niemiec hitlerowskich.

Istnieje taka holenderska firma „Mopol”, którego część akcji jest w posiadaniu p. Jana Korwina — Kamińskiego. Firma ta posiada umowę z rządem polskim na połów i przywós śledzi do Polski na doskonałych warunkach, gdyż rząd przyznał tej firmie szereg ulg celnych i skarbowych. Jednym z warunków umowy było, że przynajmniej 51 procent akcji tego towarzystwa musi znajdować się w rękach polskich. Firma więc znalazła sobie „rece” pana Korwina — Kamińskiego,

ofiarowując mu stałe wynagrodzenie za figurowanie.

Taki interes się opłaca, gdyż firma „Mopol” ani myśli dotrzymać innych warunków umowy. Nie korzysta więc ani z polskiej soli, ani z polskich beczek, przetrzymuje swoje statki w czasie sezonu wypoczynkowego nie w Odyń, a w porcie holenderskim Lardingen, sprowadza do Polski śledzie gorszych gatunków, lub też zamienia śledzie lepsze na gorsze gatunki w holenderskich magazynach, fałszuje świadectwa pochodzenia śledzi, a przytem wszystkiem, mając śledziowy monopol, wyśrubowała cenę za śledzie na poziomie nieczym niesprawiedliwym.

Wreszcie wypiera importerów śledzi i nie szkoli polskich rybaków w połowie śledzi, do czego się również zobowiązała.

Dlaczego nieuczciwie sprawki holenderskiej firmy pokrywa się polskiem nazwiskiem — winny wyjaśnić władze. Artykuły p. Kamińskiego nie powinny się więcej ukazywać w tygodniku „Morze”, gdyż p. Kamiński wprowadza w błąd redakcję tego tygodnika i opinie publiczną.

Posiedzenie Rady Ministrów

Ogrodzi odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada Ministrów uchwaliła projekty rozporządzeń P. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany niektórych postanowień ustaw o sądach przemysłowych i sądach kupieckich, obowiązujących na obszarze województwa poznańskiego, pomorskiego i górnolódzkiej części województwa śląskiego oraz w sprawie zniesienia sądu okręgowego w Suwałkach i zmiany granic sądów okręgowych w Grodnie, Łucku i Pińsku.

Następnie Rada Ministrów rozpatrzyła i uchwaliła szereg własnych rozporządzeń, m. in.: w sprawie zmiany rozporządzenia Rady Ministrów z 1927 r. o wynagrodzeniu za kwatery stałe dozorczane przez zarządy gminne dla zakwaterowania wojska w czasie pokoju, rozporządzenie o połączeniu Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie z taką samą fabryką w Mościcach w jedno przedsiębiorstwo, wydzielone z administracji państwowej pod nazwą: „Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie”.

Wreszcie Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie uposażenia morskiego dla członków załogi łodzi podwodnych oraz przyjęła parę projektów zarządzeń P. Prezydenta Rzeczypospolitej o przymusowym wywłaszczeniu gruntów na rzecz skarbu państwa pod budowę linii kolejowych i mostów.

Mamy 1414 spółek akcyjnych

Według oficjalnych danych, w całym kraju czynnych jest 1414 spółek akcyjnych. Kapitał zakładowy tych spółek wynosi 3.460.000.000 zł. W 470 spółkach akcyjnych uczestniczy kapitał zagraniczny reprezentujący 1.670.000.000 zł.

Eskadra włoska dotarła do Chicago Triumf gen. Balbo i jego hydroplanów

CHICAGO (tel. wł.) — Odłot z Montrealu (Kanada) eskadry włoskiej pod dowództwem gen. Balbo odbył się w obecności 50.000 osób, zgromadzonych na lotnisku. Lotników żegnano buziłkami i nie milknącymi okrzykami, które głuszył warkot motorów.

W pierwszym hydroplanie wystartował gen. Balbo, któremu towarzyszył ambasador włoski w Kanadzie.

Eskadra poleciała szlakiem na Toronto — Buffalo — To-

do do Chicago.

Gdy hydroplany zjawiły się nad ziemią Stanów Zjednoczonych, powitały je samoloty amerykańskie, towarzysząc następnie, jako straż honorowa, aż do miejsca wodowania.

Pierwsze aparaty włoskie ukazały się nad domami miasta Chicago o godz. 23 min. 28 według czasu środkowo-europejskiego. Na ich powitanie wyleciały płatowce wojskowe i cywilne, krążąc manifestacyjnie dookoła gości ze słonecznej Italii. Tak

wielkiej liczby mechanicznych ptaków. Nad swymi dachami nie widzieli dotychczas Chicago.

Na wodowanie zostało przeznaczone jezioro Michigan, nad którego brzegiem zebrały się nieprzeliczone tłumy publiczności. Cała kolonia włoska zjawiła się w komplecie, manifestując głośno i radośnie swój entuzjazm z powodu triumfalnego lotu swych rodaków.

Na honorowym okrzęzieniu miasta eskadra poczęła splaywać na wody jeziora Michigan

Lotnik Post przeleciał Atlantyk i wystartował z Berlina do dalszego lotu dokoła świata

Jak donosiliśmy wyruszył do lotu transatlantyckiego z Nowego Jorku: amerykański lotnik Wiley Post, który zamierza dokonać rekordowego lotu dokoła świata, i Litwini kp. Dariusz wraz z por. Girenosem na aparacie „Lithuanica”, którzy wytyczyli sobie za cel Kowno.

Pierwszy wyleciał Post, za nim w godzinę później Litwini.

O godz. 19.10 widziano Post nad Nową Ziemią w pobliżu

St. Jean. W godzinę później tym samym szlakiem przeleciał Litwini.

BERLIN (PAT). — Wczoraj o godz. 11 min. 55 wylądował na lotnisku w Tempelhof pod Berlinem lotnik Post, witany przez ambasadora amerykańskiego, władze niemieckie, prasę i licznie zebraną publiczność.

Post czuje się świetnie i pełen jest najlepszymi nadziejami co

do swego rekordowego przedsięwzięcia. Przeleciał nad Atlantykiem odbył gładko i bez przeszkód.

O godz. 2 min. 10 po poł. Post wystartował do dalszego lotu, przed odlotem wyznaczył, jako najbliższy etap, Nowy Sybirsk. Post oświadczył, że będzie przeleciał nad Warszawą.

O lotniskach Stenwskich brak dalszych wiadomości.

Runął na płytę skalną a stąd w przepaść, ponosząc śmierć

ZAKOPANE (PAT). — Dwudniowa wyprawa tatrzańskich ochotniczego pogotowia ratunkowego do Kaczej Doliny, trzy mająca przez cały ten czas w napięciu wszystkich w Zakopanem, osiągnęła wreszcie po wielkich trudnościach swój cel, wyjaśniając szczegóły zaszłej w dniu 11 b. m. tragedii i imiona jej ofiar, którymi są ś. n. Tomek Władysław, słuchacz praw Uniwersytetu Jagiellońskiego i uratowana z ciężkiej depresji p. Perausówna, córka dyrektora browaru w Krakowie.

Katastrofa miała mniej więcej następujący przebieg: W

wtorek 11 b. m. oboje turyści wracali z czeskiej strony Tatr przez dolinę Złomisk do Rumynowej i przez przełęcz Złobistą ku Dolinie Kaczej. Przy schodzeniu ze Złobistego prowa-

Pierwsza polska piekarka

Cech Piekarzy zarejestrował nowego członka, który przed kilkoma dniami złożył egzamin na mistrza piekarskiego. Po raz pierwszy w Polsce egzamin mistrzowski w zawodzie piekarskim złożyła kobieta, p. Anna Belkowska.

dzący p. Perausówna ś. n. Tomek odpadł w pewnej chwili od skały i runął na płytę skalną, tu przy odbiciu się stracił równowagę i potoczył się dalej w dół. P. Perausówna nieznając stanu, w jakim znajduje się jej towarzysz pograbiona zupełnie pomocy, pozostawała na występie skalnym przez 70 godzin. Stan uratowanej nie budzi żadnych obaw.

Zwłoki ś. n. Tomka zniesiono z wielkimi trudnościami do straży granicznej na czesko-polskiej stronie. Skład po zafatwierzeniu formalności zostanie sprowadzony do Zakopanego.

Cudowne ocalenie pilota

Departament lotniczy Ministerstwa Spraw Wojskowych otrzymał meldunek o nowej katastrofie samolotowej, jaka wydarzyła się pod Sławkowem woj. kieleckiego.

Wpobliżu Sławkowa naskutek zbyt gwałtownego lądowania uległ rozbiciu wojskowy samolot myśliwski 2 pułku lotniczego. Pilot, sierżant Mack, który w ostatniej chwili wyskoczył z samolotu, cudem ocalał.

Rekordowy podpalacz

BERLIN, (PAT) — Policja kryminalna w Szczecinie aresztowała niejakiego Fehmera, który podpalił w ciągu 2 lat 125 zabudowań, wartości zgromadzonej 1 miliona marek. Podpalacz zeznał, że widok ognia sprawia mu szczególną przyjemność i dodał, że swą obronę, iż przez swe postępowanie dostarcza bezrobotnym pracy przy odbudowie pogorzelców.

10 milionów owiec padło z głodu

CAPETOWN (PAT). — W południowej Afryce od dłuższego czasu panuje susza, która spowodowała już wielkie straty w rolnictwie i hodowli w szczególności owiec. Według oficjalnych danych z powodu braku paszy zginęło około 10 milionów owiec. W niektórych miejscowościach dawne pastwiska, a obecnie wypalone w zupełności przez słońce przestrzenie są formalnie pokryte trupami zwierząt. Hodowcy obawiają się, że gnilo zwierząt, których nawet nie usiłują z powodu rozmiarów, klęski grzebać może wywołać epidemię, która doszczętnie zniszczy stadła owiec, w południowej Afryce.

Lekkomyślność, czy zła wola?

Dlaczego ubezpieczamy obiekty państwowe u obcych kapitalistów?

Pisałem już o prywatnych towarzystwach ubezpieczeń, działających w Polsce, lecz opartych o kapitał zagraniczny. Które mogą wnikać w tajemnice państwowe, gdyż ubezpieczają obiekty najważniejszych państwowych i o charakterze państwowym. Aby zrozumieć, jakie niebezpieczeństwo zagraża interesowi państwa, z tego powodu, że otwarta jest droga dla działania złej woli „oficjalnych agentów”, do uprzedzenia zagrożenia na korzyść obcych państw pod przykrywką akcji ubezpieczeniowej, trzeba zapoznać się z rozkładem kapitału obcego w poszczególne towarzystwa ubezpieczeniowych. Jest to i z tego powodu ważne, że nazwy niektórych towarzystw sprawiają wrażenie polskiej placówki, a jednak pamięć w nich czynnik obcy i często wrogi polskiej idei państwowej.

Absolutna większość towarzystw ubezpieczeniowych dysponuje w 100% kapitałem zagranicznym. Kilka towarzystw, zresztą bez większego znaczenia ma mieszany kapitał polsko-zagraniczny, a tylko 3 towarzystwa oparte są całkowicie na kapitale polskim. Udział zagranicznego kapitału w prywatnych ubezpieczeniach przekracza 90%! Największą rolę obok włoskiego odgrywa kapitał niemiecki.

Ten pobieżny przegląd obcych kapitałów, które opanowały polski rynek ubezpieczeniowy, nawet przypuszczenia nie nasuwa, że pewnym kapitalistom mogą być objęte nasze tajemnice państwowe. Wreć przeciwnie!

W niektórych ubezpieczeniach mają swobodę działania agenci obcych państw, bardzo ciekawi i bardzo zrečni, wiążący misternie swe działania ubezpieczeniowe z niciami wrogo go wywiadu.

W dziedzinie ubezpieczeniowej, która wymaga szczegółowego zapoznania się z obiektami ubezpieczanymi, wnikania za bramy, zamknięte na pieczęcie

tajemnicy państwowej, czy woj skowej, ostrożność jest nakazem obywatelskim, jeśli się pominię rzecz doniosłej wagi, że obowiązkiem państwa jest popierać czynnik polski.

Tymczasem zdołaliśmy stwierdzić, że najważniejsze instytucje państwowe i wojskowe, są ubezpieczone w towarzystwach opartych wyłącznie o kapitał zagraniczny. Wymienimy tylko najważniejsze: Monopole Państwowe, banki państwowe, P. K. O., Chorzów, Mościce, Zagórz, Państw. Zakł. Inż. Nawet Czerwony Krzyż, Kasy Chorych, magistraty i rady powiatowe korzystają z usług zagranicznych kapitalistów. Ostatnio np. Polski Czerwony Krzyż ubezpiecza swoje kolumny samochodowe w niemieckiej „Patrii”.

Zapytujemy: Lekkomyślność czy zła wola?

Przecież w towarzystwach ubezpieczeniowych są również

zatrudnieni, jako agenci, ludzie o bardzo podejrzanym przeszłości, którzy łatwo mogą być wykorzystani w celach wrogich dla państwa. Towarzystwa te pozostają nadto pod kontrolą czynników obcych, które je popierają.

Znane np. są nam fakty, że do pewnych towarzystw nadchodzi z Berlina specjalne polecenia co do starania się o ubezpieczenia w takich, czy innych instytucjach państwowych. Czy „polecenia” te mają na celu dobro naszych placówek państwowych? Czy Berlinowi tak bardzo zależy na tym, by nasz interes państwowy nie został naruszony na straty?

Nadszedł czas ostateczny, by „Berlin” został uwolniony od „troski” o nasze obiekty państwowe, dlatego musi być unormowana sprawa ubezpieczeń po linii polskiej racji stanu.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

Ostrożnie z tym doktorem!

Stały i niezawodny uczestnik naszych „sądów” p. Fr. Komko z Grodna również nie omija sposobności, aby wypowiedzieć swe ważne zdanie w sprawie, która szczególnie żywo zainteresowała naszych Czytelników. Oto jego głos:

„Szanowna Panno Niusi! Znając życie, zdaje sobie jasno sprawę z sytuacji Pani. I odrzuć Pani powiem: ten doktor jest mi jakoś niewyraźny.

Nie zważając na swoją miłość, powinna Pani zwrócić baczną uwagę na postępowanie tego pana. Cóż on ma do stracenia, namawiając Panią do uległości? Nic, jak to ludzie mówią u nas, „okryje się ogniem i dowidzenia”. A pani, 18-letnie dziewczę, znajduje się w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

Muszę Pani powiedzieć, że jestem zasadniczo poglądów liberalnych, nawet radykalnych, człowiekiem nowoczesnym, dwudziestowiecznym w każdym calu; zabierając niejednokrotnie głos w dziale „Pod sąd opinii” zawsze z otwartą przyłbicą doradzałem iść za głosem serca, lecz w tym wypadku tego stanowiska nie zajmę pod żadnym pozorem.

Ostatecznie, gdyby ten doktor był człowiekiem statecznym, dobrze syluowanym, na stałym stanowisku, można byłoby jeszcze ryzykować (ale i to dopiero przy szeregu gwarancji), oczywiście, gdyby miłość wzajemna nie ulegała najmniejszej wątpliwości. Tu zaś wątpliwości są i to liczne. Widzę tu tylko grę zmysłów i nic więcej.

Otóż, proszę usłuchać mojej rady: daj temu panu do zrozumienia, ewentualnie nawet powiedz mu otwarcie — póki nie znajdzie środków na utrzymanie domowego ogniska, o bliższych stosunkach nawet mo wy być nie może. I, niech mi Pani wierzy — o ile Panią kocha, zastosuje się do życzeń Pani. Jeżeli zaś będzie nadal przewracał oczyma i domagał się uległości, zapewniam Panią, że ma wobec Pani zamiary złe i niegodziwe.

Co zaś do miłości Pani, to proszę jej nie przedstawiać w tak czarnych barwach, bo w chwili, gdy zagraża Pani niebezpieczeństwo, powinien się zjawiać obrońny instynkt zachowawczy. Tu już góra powinno być nie serce, lecz rozum.

Bo, proszę Pani, czas goli i goi nie takie rany. Jest Pani jeszcze taka młoda... Znajdzie Pani jeszcze na swej drodze życia człowieka, który się dla Pani poświęci, a nie będzie żądał poświęceń z strony Pani w postaci t. zw. miłości zmysłowej. Wiem, jacy są mężczyźni. Jest między nimi dużo dobrych, ale trzeba być bardzo ostrożną w wyborze.

Sądze, że nie będzie mi Pani miła za złe, że może zbyt ostro stawiam kwestię, ale moje dotychczasowe doświadczenie życiowe zmusza mnie, żeby wypowiedzieć się jasno i rzeczowo, szczególnie, gdy chodzi o młodą niewiastę, na którą niebezpieczeństwo czyha na każdym kroku.

Awantura z powodu uwodziciela i sierotki

Szkoda serca, żeby się przejmować

(L. Le) Na ekranie rozgrywał się okropny dramat. Człowiek bez czci i sumienia uwodził najbezczelniej w świecie biedną, niewinną i czystą jak lilja sierotkę. Sierotka nie chciała. Lotr chciał. Sierotka prosiła, po angielsku, by ją puścił, a zbrodniarz odpowiadał również po angielsku, że nic z tego nie będzie, że musi być jego i basta.

Publiczność denerwowała się okropnie, płakała i wycierała z nalaśm nosy. Nawet woźny kinowy, który wyświetlał obraz oglądał już 30 razy, wypluwał przez zaciśnięte żęby najgorsze przekleństwa pod adresem twórcy dzieła i nawet groził lobuzowi pięścią. Zdarza się nawet że i woźny kinowy bywa dobrym człowiekiem, wrażliwym na krzywdy ludzkie.

Pannie Janinie S. oczy poczerwieniały z płaczu a zgrabny, mały nosek aż puchł poprostu wskutek częstego wycierania.

Cała dusza była przy biednej sierotce. — Co też on z tą dziewczyną wyrabia? Na grande, psia krew, bracia, słysząc, że chce niewinność odebrać! Żeby go ja sna i niespodziewana... Przecież wszyscy widzą, że dziewczyna nie ma przyjemności.

Nagle z lewej strony rozległ się zduszony szep: — Niech się osoba nie przejmuję. Serca szkoda. Zaraz policja przyjdzie i to buza za kark weźmie. Jabym taki nie był. Jak nie chce, to chole ra z nią. Mało to bab jest na świecie?

Panna Janina spojrzała na rozmówcę i widząc krostowatą fizjonomię i oblesny uśmiech na gębce, odparła głośno:

— Tylko nie cholera i nie ba by. Nie potrafisz pan uszanować rodzaju kobiecego i delikatnie o osobie żeńskiej mówić. Cham pan jesteś, nie lepszy od tego Anglika i dlatego poszło won i żebym pana więcej nie słyszała.

Młody człowiek poczerwieniał jak rak.

— Kto chamy?

— A pan.

Rozległ się głuchy huk. To młody człowiek wyrzucił panienkę w buzie.

Janinka nie pozostała dłużna i rypnęła Władysława Kostrze we parasolka w ciemie. Zapalono światło i policjant opisał protokół za naruszenie spokoju publicznego. Obcywale oberwali w sadnie za tak śliczną prowadzoną „rozmowę” po 20 zł. grzywny.

Wesoły Kacik

PAN RZĄDCA



Pan Meldunkiewicz, rzadca i administrator domu, codziennie koło południa zjawiał się na podwórzu administrowanej przez siebie kamienicy aby wysłuchać codziennego sprawozdania dozorczy, pana Piotra.

Pan Piotr dumnie wsparty na miotle szczegółowo opowiadał swemu zwierzchnikowi o wszystkim co się dzieje w domu.

— U lokatora z pod 15-go by liście do komorne? — pyta pan Meldunkiewicz.

— Bylem, Wcale nie chciał ze mną gadać. Powiedział, że go w domu niema.

— Jakto?

— A no, służąca mnie wpuszcila do przedpokoju. Pytam się: „Pan jest?” Mówi „jest”, bo to nowa służąca, i jeszcze się na kawalach swoich państwa nie zna. A on krzyczy z pokoju: „Niema mnie”. „Jakto mówię — przecież pana buciki stoja tu przed drzwiami”. „To nic nie znaczny — odpowiada — ja wyszedłem w pantoflach”.

— A pod 23-cim mówiliście, że do sadu podamy, jak nie zapłaca?

— Mówilem. Reka machneli. Poco do sadu — mówią — przecie i sad nie zapłaci.

— A ci z facjatki? — bada pan Meldunkiewicz dozorcę w dalszym ciągu.

— Mówią, że bez sadu nie zapłaca. Bo za 20 złotych na miesiąc musza mieszkać pod stołem.

— Jakto pod stołem.

— Bo tam dach przecieka. I jak tylko deszczyk spadnie, albo śnieg stopnieje, to cała rodzina pod stół musi wlażyć.

Pan Meldunkiewicz, odebrałszy raport, zamierza już odejść, lecz nagle przypomina sobie coś.

— Podobno wczoraj w naszym domu policja była?

— To u Kijacków, proszę pana rzadcego. Jakieś wrzaski były. Poszedłem, widzę że Kijackowa Kijaczka pogrzebaczem okłada, a on ją patelnia. Odrzuć zmiarkowałem, że się biją...

— A policja?

— Przyszła policja i też zmiarkowała, że się biją.

— I o co im poszło? — interesuje się pan Meldunkiewicz?

— O nowego sublokatora. Wczoraj się wprowadził i chciał zgóry za miesiąc zapłacić. Wyciągnął reke z gotówką, a oni się tłukli, kto ma brać.

Pies i lekarz

m.) Działo się w Madrycie (Hiszpanja). Wczoraj przed bramą szpitala rozległo się bolesne wycie psa. Zaintrygowany tem dyżurny lekarz ujrawszy psa, usiłował go odpedzić, nie mogąc znieść potwornego wycia, ale mimo to pies — kundel nie ruszał się z miejsca.

— Coś w tem musi być — pomyślał lekarz i jakby tknięty przecuciem, wziął kundla na ręce i wówczas stwierdził, iż pies ma złamaną nogę. Nie namyślając się lekarz zabrał psa do swego gabinetu, nastawił zwierzęciu nogę i obandażował.

Pies przypadł do nóg lekarza, polizał jego ręce, poczem opuścił pokój. Rankiem dnia następnego kundel znów się zjawił. Był już weselszy, podszczekiwał ochotczo. I tym razem lekarz założył mu opatrunk.

Odtąd codziennie kundel zjawia się w gabinecie lekarza i dopiero po nałożeniu opatrunku odchodzi.

W Białymstoku nie dytrzymują umowy

W związku z nieporozumieniem, jakie wynikły na tle niedotrzymywania umowy zbiorowej przez przemysłowców, włókienniczych w okręgu białostockim, podjęło województwo białostockie interwencje dla osiągnięcia porozumienia między pracodawcami a pracownikami. W bieżącym tygodniu odbędzie się w Białymstoku konferencja w inspektoracie pracy.

RADJO

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05 Gimnazjum. 7.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt (d. c.) 7.52 Chwilka gospodarki domowej. 12.05 Najśłynniejsi skrzypkowie na płytach. 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35 Muzyka jazzowa w wykonaniu p. Whitemana na płytach. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 15.0 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Cichociemni. 17.00 Pogadanka w języku francuskim — Lektor L. Roquigny. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Królowa Jadwiga” w literaturze. 18.35—18.55 Muzyka lekka z płyt. 18.55 Audycja żołnierska — Strzelecka. 19.20 Rozmowa. 19.40 Pelleton literacki p. t. „Ucieczka od cywilizacji w literaturze francuskiej” — wygl. p. Wacław Rogowicz. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

OPERETKA „POLSKA KREW”

NEDBALA — W RADJO. Dziś o godz. 20.00 nadana zostanie przez radiostację warszawską piękna i melodyjna i pełna humoru operetka — „Polska Krew” Nedbala w radioteatrze i reżyserji Leopolda Brodzińskiego. Adnotacja i zlokalizowany przekład Juliana Krzwickiego. Wykonawcami tej doskonałej audycji będą: Bolesław Bolko, Marian Wawrzak, Witold Zdzitowiecki, Julia Kraszewska, Maria Przygodzka, Julian Krzwicki, Leopold Brodziński i inni. Orkiestra dyryguje Stanisław Nawrot.

— Trzeba było sublokatora za meldować — przypomina rzadca. — Paszport ma?

— Właśnie, o-sze pana rzadcy, że nie ma. Mówi, że mu się wszystkie dokumenty spaliły.

Bo tam, gdzie przedtem mieszkał pożar był.

— A ma jaki dowód, że mu się tłukli, kto ma brać.

— Mówił, że miał, tylko że ten dowód też mu się spalił.

Napoleon Sadek.

Meble tapczany

Rozmiar 70 x 190 zł. 75 100 x 200 zł. 130 Wysła za Komp. z mater. 80 x 190 „ 100 110 x 200 „ 140 zaliczeniem 90 x 190 „ 110 120 x 200 „ 150 kolejowym

Poleca stolarnia J. Śmietankowski W o l s k a 23

Odpowiedzialnym drukujemy

— Zamek płacone w podwórzu

„Muzyka blatna“

Tajemnicza mowa podziemnego świata

Srebrzysty blask księżyca, skąpo oświetlający zakamarki ziem — jest sygnałem, budzącym ze snu świat zbrodni i występku.

Uśpione meliny, nory złodziejskie powstają na nogi, a czarne sylwetki, uzbrojone w łomy, wtrychy, nóż i wysłużony łagan, gdy się mokra robota trafi, wyruszają na podbój...

Czasem przyjacielską naradę przerwie huk występu. To nieomylny znak, że „dintoja“ złodziejska czerezwyczajka, działa.

Inny świat; świat krwi, wiecznej niepewności i żelaznej dyktury wodzów armii występku.

Własna organizacja, własne posterunki wartownicze, własny sąd przy butelce z zagrychą i własny „język“ — żargon przestępczy.

Coraz więcej uwagi zwraca się na bogaty dziś słownik wyrażań świata przestępczego. Odgadnięcie ukrytych rozkazów, ostrzeżeń, wypowiedzianych w szeregu oderwanych słów — sprawa dużo mozolnego trudu — policji śledczej, tropiącej ślady ludzkich trutniów. Powoli jednak kompeltuje się słownik „muzyki blatnej“ — jak nazywają przedstawiciele występnych podziemi, swój język.

— Dziś Felek ma wyzerkę, gienza będzie trzeszczeć — zło wrogo mówi zazwyczaj herzt bandy, — a twarze jego koronkowych robotników pokrywa wtedy mściwa zaduma. Ze Felek ma co od zjedzenia, a jakaś gienza zatrzeszczy, — to ma sprawić takie piorunujące wrażenie? Zrozumiałem się stanie, gdy wyjął mi, że Feluś — to kafi, a gienza — szubienica.

Ta próbka świadczy o zmaganej budowie żargonu przestępczego.

Dlaczego policjanta nazywa się faraonem, a fałszywe pieniądze — pszczołami, doprawdy trudno dociec. Może faraon ze względu na białe denko, czapki, a pszczoła, że fałszowanie była tak bolesne w razie wykrycia, jak ukłucie żądła.

Są bardziej ciekawe słowa: blondynka oznacza wesz, bekas — pluskwę, bufory — piersi kobiece, ligawka — świadka, szczygieł — posłańca, fonary — sińce pod oczami, stodoła — papierosnice, ornaty — półcie słoni, marucha — koleżankę po fachu, złodziejkę i t. d.

Bywają wyrażenia, którym trudno odmówić trafności sądu: urząd śledczy — to np. magiel, więzienie — akademja, wyrok — ewangelija, kawiarnia — fusarnia, głodomór — urzędnik i t. p.

Podczas zwiedzania jednego z więzień warszawskich dobiegło mych uszu oryginalne zdanie: „Dostałem 15 funtów, a Antek się wybielił“. Zaciekawiony pytam: Czy w więzieniu są dozwolone, aż tak wielkie walówki, dochodzące do 15 funtów. Oprawa dzający uśmiechnął się, poczem wyjaśnił:

— To nie o walówki chodzi, w tej chwili wróciła paczka z sądu; jeden z więźniów opowiada wspólnikom, że otrzymał 15 lat więzienia, podczas, gdy Antek u niewinnił się.

Określenie poszczególnych czynności złodziejskich jest już ujęte w mniej tajemnicze słowa: iść na brzytwę, oznacza popularną kradzież przez wycięcie kieszeni żyłką; na pieszaki — na kradzież drobiu; na potok — kradzież z wozu; na pajęczynę — kradzież ze strychu; na dus iść — to już czynność handycka; na lipo — kradzież przez okno.

Szereg wyrazów, które ozna-

czają przeważnie intymne drobiazgi budowy człowieka lub wzajemnych stosunków — jest niecenzuralnych. Z tych przytoczyć można poduszkę, która oznacza kochankę, kotkę — to jest prostytutkę, porzuconą przez alfonsa oraz klejnoty rodzinne. Znaczenie tych ostatnich pozostawiamy domysłności Czytelnika.

Delikatnych wyrazów można też trochę wynaleźć. Posłuchajmy! Narkotyk do usypiania nazywają fachowcy — malinką. Ładna malinka, co?

Nożyk do przecinania kieszeni — zwie się piórkiem, a kamień, jakże wdzięcznie — serek. Poczęstunek takim serkiem nie bardzo smakuje!

Zawodowiec przy zmianie mieszkania więziennego, kiedy znajduje się wśród nowych towarzyszy, w pierwszym rzędzie rzuci uwagę: — Jest tu jakiś kapuś, to go trzeba pijawką przejechać, lub zakitować. — Trzeba być znaną, by odgadnąć właściwą treść, która brzmi: Jest tu jakiś donosiciel, to go nożem przejdziemy lub zatłuczemy na śmierć.

W swoim żywiole czują się przestępcy, gdy im nie brak artysty, antacytu, dobrego koryta i szanpru. Czego? — zapytacie. Zaraz przełożymy to na zrozumiałe dla wszystkich język: do brze się czują, gdy mają wbród tytoniu, wódki, dobrego jedzenia i prostytutkę.

Są na świecie języki martwe, które, jak np. łacina, nie rozwijają się w miarę postępu czasu.

Niestety, nie można tego powiedzieć o żargonie przestępczym, który bogaci się z dnia na dzień, przyswajając sobie terminy o znaczeniu międzynarodowym. Gwara świata zbrodni jest, bowiem, pomocną przy organizacji wypraw po łupy.

Odpowiedzi Redakcji

P. E. Komorowski w Będzinie serdecznie dziękujemy za życzenia.

P. G. Mystkowska w Łomży. Adres Pani posiadamy. Premja na pewno Pani nie ominie. Dziękujemy za wyrażenie uznania o „Ostatnich Wiadomościach“.

P. Romuald B. w Krakowie. Tylko P. K. U. może udzielić Panu wyczerpujących wskazówek.

P. Fedeczka w Warszawie (Solec 111). Myli się Pani. Na pewno i Pani nie będzie pominięta.

P. Stanisław Orlikowski (Opoczno). Opisane przez Pana dzieje swego życia budzą silne wzruszenie. Cierpiał Pan istotnie okropnie. Ale jak mamy Panu pomóc? O pracy w takich warunkach jest trudno pomyśleć. Mimo to udzielimy Panu bezpłatnego ogłoszenia.

„Samotny“. Za słowa uznania o premjach serdecznie dziękujemy. Są one dowodem, że akcja nasza spotyka się z należytym oddźwiękiem. W poruszonej przez Pana sprawie znajdujemy na razie tylko jedno rozwiązanie: bezpłatne ogłoszenie. Może znajdzie się pracownik.

P. G. E. z Białosteki. Otrzyma Pan bezpłatne ogłoszenie.

Wacław W. (Pruszków). Nie należy tak rozpacz. Jest Pani jeszcze b. młoda i wiele może się zmienić. Udzielmy Panu bezpłatnego ogłoszenia.

P. Piskorek Stanisław (Targówek). Zezchce Pan zgłosić się do naszej Redakcji w godzinach urzędowych (5 — 6 p. p.).

P. J. Bressler (Aleksandrów). Obawy Pani są niesłuszne. Premję otrzyma Pani.

P. Władysław Mazur (Praga). Zawiadomienie cieszy nas. Na liście Pani figuruje.

P. Kamila Kiwejszowa (Suwałki). Przekonała się Pani, że premję rozdziela. Z kolei otrzyma i Pani również.

P. Bolesław Walczewski (Mała Wileś). Jako prenumeratorka została Pani natychmiast wciągnięta na listę premjowanych Czytelników.

P. J. Zianek (Zdobunów). Podziękowanie za premję jest dla nas dowodem, że premja spodobała się.

P. L. Kłosowski (Wrocław). Nikogo nie pomijamy. Wystarczy, aby Pan był trochę cierpliwy, a przekona się o prawdziwości naszych słów.

P. Walerja Stankiewicz (Powąski). Nie gniewamy się. Na liście Pani figuruje.

P. Walenty Kokot (Lublin). Życzeniu Pana stało się zadość.

P. Maryla Uławska (Toruń). Zapisaliśmy Pani na listę premjowanych Czytelników. Słowa uznania są dla nas najlepszą nagrodą.

P. Helena Raczkowska (Lublin). O-

trzymałamy Pani zawiadomienie. Wszystko w porządku.

P. Janina Pękalska (Ciechanów Mazowiecki). Zalatwione.

P. Marja Samulka (Ciechanów Mazowiecki). Jak wyżej.

P. Bolesław Kawka (Żelechów). Adres Pana otrzymaliśmy dopiero przed paru dniami. Został Pan wpisany na listę.

P. M. Skonieczna (Kalisz). Zapewniamy Pani, że premję otrzyma Pani.

P. Piotr Jerczyński (Grodno). Stanu wisko żony jest niesłuszne. Świadczą o tym tysiące listów, otrzymywanych od Czytelników, którzy w serdecznych słowach dziękują za przyznane premje. W najbliższym czasie żona do wodnie przekona się o niesłuszności swego stanowiska.

P. Pytel Władysław. Został Pan zapisany.

P. Marja Grzelakówna (Nowy Świat). Natychmiast po przysłaniu adresu, została Pani zapisana.

P. Władysław Pleban (Zyrardów). Wszystkie w porządku.

P. Józef Radzikowski (Wilno). Z kolei premja zostanie i Panu przyznana.

P. Emilia Anch (Nowy Dwór). Figuruje Pani na liście.

P. Jan Niemceczko (Zamość). Cieszymy się, że pismo nasze cieszy się taką popularnością. Prośbę Pana skutecznie namy.

P. Edward Sądziowski (Opole Lub.). Zalatwione.

P. Władysław Gdaniez (Tczew). Prośbę Pana zalatwiliśmy.

Zadajcie wszędzie

Biskoptów i herbatników

Fabryki K. MYSTKOWSKIEGO

w Kaliszu. Firma nagrodzona za swe wyroby 3 złotymi medalami. Do nabycia we wszystkich handlach towarów kolonialnych.

DINOL KRYN-I PROZEK

OPATENTOWANE NIEZAWODNE ŚRODKI

OD POTU

KRYN-PRZY-POCENIU-PAK I RAK

PROZEK-PRZY-POCENIU-NOG

USUWA POT-NIEMIĄTEGO NOGA

IZ-PO-PIERWIEZ-IEGO-UEZYKU

Lab. Chem. „DINOL“ Warszawa

Pamiętajcie o bezrobotnych

Jak pracował Polak w niemieckiej kopalni

Jeden z naszych Czytelników, p. Leon Donat Strawiński z Brwinowa, nadesłał nam niezwykle ciekawe pamiętniki.

Fragment z tych pamiętników drukujemy poniżej.

Należy dodać, że p. Strawiński w czasie wojny poszedł na roboty do Niemiec, nie mogąc znaleźć środków do życia w zniszczonej wojną Polsce.

Wraz z partią podobnych do niego ludzi, łaknących pracy, został uwieziony w „bydlecym“ wagonie do Niemiec, do Bottrop.

Tu przeznaczili go do pracy w kopalni w warunkach wręcz po twornych. Spędzonych z całego świata robotników traktowali Niemcy, jak nieludzi, dawali im jeść, były ich przy życiu utrzymywać, potrącając za wszystko z wypłat tak, że ledwie po parę marek na tydzień każdy otrzymywał. Nic dziwnego, że w tych warunkach nleje den życie sobie odebrać, a każdy zamyślał o ucieczce. P. Leon radził sobie, jak mógł.

„Gospodyni baraku, w którym mieszkaliśmy coś we mnie zobaczyła. Stale lubiła ze mną rozmawiać. Ja nie mogłem być obojętnym, bo mi chodziło o żoładek, żebym nie był głodny, bo tam grunt było życie, gdzie ludzie po całych dniach nie jadali. Umiałem ja podchodzić różnymi sposobami i coraz to lepiej

ona mnie zaczęła lubić, a ja na tem korzystałem. Później zacząłem chodzić do jej mieszkania, ale myśl moja prowadziła mnie gdzie indziej. Sam nie wiedziałem, co mam robić, dokąd iść. Wszystko w głowie się waliło. Postanowiłem uciekać, gdzie tylko będę mógł.

I tak zrobiłem. Przerobiłem do wypłat. Miałem z uskładaniami to, co dostałem, blisko 30 marek. Jak wyszedłem, tak i poszedłem, lecz ta moja ucieczka nie była dla mnie szczęśliwa, bo na trzeci dzień byłem złapany. Nie umiałem języka, a odeszłem jakieś niedziesiąt wiorst, a mnie się zdawało, że ja doszedłem koło 200 wiorst, a ja się kreciłem stale koło tego miejsca. Szedłem po drodze, wtem jedzie policjant. Przemówił do mnie, a ja nie umiałem mu odpowiedzieć. Zabrał mnie na posterunek.

Był tam Polak policjant z Górnego Śląska i wypytał mnie, jak się tu dostałem. Ja mu powiedziałem, że przyjechałem z Polski do roboty i nie mogę znaleźć nigdzie. On mi kazał pokazać rece. Ja mu pokazałem, a na rękach miałem takie odciśki od łożaty, jak największe wrzody. To on stanowczo dopytuje się prawdy i bez namysłu mnie uderzył. Później drugi się podniósł. Niemiec, i znowu mnie uderzył. Ja się nie

chciałem przyznać, to oni mnie zbili bez litości.

Myślałem, że na tem będzie koniec i wydadzą mi wolne na piero, a ja wtedy gdzieś będę chciał, to sobie pójść. Ale oni po tem biciu zaprowadzili mnie do więzienia do Bochum. Tam mi poprawili, jednak się nie przyznawałem. Oni rozesłali moje nazwisko po kopalniach i fabrykach i tak się dowiedzieli, skąd ja jestem.

Zbili mnie tak, że nie wiedziałem, czy wytrzymam. Sam nie wiem, co zrobić: czy się powiesić, czy wytrzymać to wszystko. Siedze w mokrej celi na posadzce i woda kapie mi na głowę i mokro mam pod nogami. Placze nad swoim losem.

W godzinę po tem biciu wzięli mnie w obroty. Pytają się, skąd ja jestem. Ja się nie przyznaję. Tak mnie bili, że ja to odczułem dobrze. Wtem przychodzi policjant ten sam, co bił protokół na mnie w kopalni za robotę, której nie zrobiłem, i pyta się, kto mnie tu przyprował. Ja wtedy osłupiałem i zacząłem płakać, ale mi tylko łzów starczyło, a on mnie jeszcze uderzył w głowę tak silnie, że ja się przewróciłem. To ten drugi mnie kopał.

Nie wiem, jak długo leżeć mogłem. Kiedy wstałem, miałem całą głowę mokra.

Zabrali mnie z tej celi, wsadzili do karetki więzienniej i przywieźli do pociągu. Pociągiem przyjechałem do kopalni. Sprawdzili w książkach, że

jestem winien jeszcze kopalni sto marek i wprowadzili mnie do kozy, co była na posesi kopalni. Siedziałem tam dwa dni. Zwolnili mnie i poszedłem do domu, gdzie byłem przedtem. Gospodyni zaczęła ze mną rozmawiać, kazała podać mi obiad. Zaczęła mnie pocieszać, że wszystko będzie dobrze, lecz ja nie mogłem sobie darować, że mnie złapali i że tak zostałem zbity.

Rozmawiamy o mojej ucieczce, która ja bardzo zaciekała, lecz moje słowa były bardzo ciężkie do powiedzenia jej całego przeżycia. Ona przybliżyła się do mnie. Ja wiedziałem od dawna, że ona coś czuje do mnie. To się dało nieraz zauważyć, bo nawet jak chleb smarowała, to lepiej jak innym, czy obiad to zawsze większy dawała, lecz ja nie byłem łakomy. Jej mowa była daremna, bo ja myślałem, że ona prowadziła stale do ucieczki.

Kiedy się do mnie przysunęła, położyła rękę na moim ramieniu, ja o niczem nie mogłem marzyć, bo byłem bardzo pobity.

Po pewnym czasie, widząc, że dług w kopalni nie maleje, p. Leon znowu uciekł, nie zważając na coraz większą miłość gospodyni, która pocałunkami chciała go zatrzymać na miejscu.

Tym razem p. Leon nie uciekł daleko.

„Spałem po polach, to w krzakach i szukałem, gdzieby mnie przywili do roboty bez papierów. Szukać nie było trudno.

bo nie było kopalni, gdzieby nie było królówiów... Po paru tygodniach takiej meki znowu mnie policjant aresztował. Protokół spisał, tłumaczyłem się, jak to było i za moją sprawiedliwość dostałem baty, że kiedy mnie wrzucili do celi, to miałem dosyć. Leżałem jak bez życia, bo niemożliwie mnie zmędziło, jak mnie uderzył w żoładek, a i tak byłem omdlały z głodu.

Przewieźli mnie do więzienia do Düsseldorfu. W kancelarii pyta się mnie, czy ja Ruskim, ja mówię — Polak. Jak mi dał „Polaka“, to go pamiętałem długo. Potem dał mi jeszcze parę razy w bok, a cele otworzył i kopał mnie jeszcze gorzej, jak psa.

Myslałem, że tu już moje życie zakończy. Moczyłem się długo.

Gdy przyjechał ten sam policjant, to już nie miał tak w co bić, bo teraz już najmniej uderzenie, to już leżałem na ziemi.

Przewieźli mnie znowu do Bottrop i wsadzili do kozy, co się działo pierwszy raz.

Rozchorował się naturalnie p. Leon poważnie, ale do roboty nie gnali.

W rezultacie p. Leon uciekł po raz trzeci i dostał się do najmniej ciężkiej pracy, ale z polszymi nieco ludźmi.

Tej potwornej poniewierki Polaków w Niemczech położył koniec przewrót i Polacy, którym wrócić do dobrowolnej katorży niemieckiej do Polski

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Pisze pan:

„Nie chcę podawać adresu listownie. Będę czekał na Ciebie w samochodzie przed „Bristolem”, i zawiozę Cię tam”.

— Pan sędzia widzi, że ona umyślnie nigdzie nie podaje dokładnego adresu? Bo i skąd? Odrzu sprawdziłoby się i wszystko byłoby na nic.

Marewski nie odpowiedział na to ani słowem, mówił natomiast dalej:

— Oto jeszcze dwa listy. Oba jednobrzmiące: „Bądź jutro o szóstej wieczorem tam, gdzie zawsze”.

Odnosząc się do listy, Marewski wyjął inne, mówiąc:

— Oto list, w którym pan pisze, że nie mógł pan przyjść na spotkanie z powodu choroby. Potem długo, długo nie i to się zgadza w czasie z listami, w których Roma narzeka, że Pan do niej nie pisze. Jeżeli doprawdy to wszystko jest zmaistrowane, to trzeba przyznać, że po mistrzowsku...

— Jestem tego samego zdania.

— Potem, niech pan słucha, odpisuje pan na prośbę Romy, aby dawać jej odpowiedzi choć w paru słowach: „Romusko, cóż ja na to poradzę, ale doprawdy, już Cię przestałem kochać... Poco przewlekać to, co już wygasło? Sama chyba nie chciałabyś, abym się spotykał z Tobą z musu. Lepiej zachowajmy o sobie wzajemnie miłe wspomnienie. A więc, żegnaj, Romusko!”

— Widocznie wszakże — mówił dalej sędzia — list ten nie poskutkował, Roma nalegała nadal, bo oto, co pan pisze:

„Mam Cię wreszcie, dosyć, rozumiesz? Ani mi się waży przychodzić do mnie. Rób co chcesz, ale nie ośmielaj się stawiać mi na drodze, bo nie ręczę za siebie”.

Marewski wziął ten list, podał go Januszowi i zapytał:

— Pański charakter pisma, czy nie pański?

— Owszem, przyznaję, że podobny, jak dwie krople wody. Wspaniale podrobiony.

Aż chwycił się za głowę i jęknął:

— Boże, Boże, jak to się można mścić z za grobu! I tak straszliwie ciężka jest walka z upiorem, widmem, duchem nieboszczyka!

Kilkakrotnie wstrząsnęły nim drgawki nerwowe.

Sędzia śledczy rzekł poważnie:

— Zna pan już teraz wszystkie poszlaki, przema-

wiające przeciw panu. Co pan ma do powiedzenia na swoją obronę?

Janusz jakby nie słyszał jego słów. Ukrył twarz w dłoniach i szlochał cicho.

Gdy sędzia śledczy ponowił swoje pytanie i znów nie otrzymał odpowiedzi, dał znak policjantom. Ci odprowadzili Janusza zpowrotem do aresztu.

W przedpokoju spotkał go Władysław i szepnął, widząc go tak zgnębionego:

— Tylko nie upadaj na duchu — poczem uściśnął mu dłoń z całej siły.

Wnet potem wszedł do Marewskiego, który mu od razu powiedział:

— Sprawa przybiera obrót jak najgorszy dla pańskiego klienta.

— A co jeżeli te listy rzeczywiście są fałszywe?

— O tem wnet się przekonamy. Ale mojem zdaniem, to niemożliwe. Czy pan doprawdy wierzy w tę jego bajeczkę o zemście, panie mecenasie?

— Wie pan, panie sędzio, że trochę wierzę. Gdyby to miała być zemsta ze strony mężczyzny, nie uwierzyłbym, ale ze strony kobiety — wierzę. Proszę pana, gdy kobieta się mści, niema takich podłości, przed którymi cofnęłaby się i spryt wtedy ujawnia większy, niż przy czemkolwiek innym. Ręczę panu, że żaden mężczyzna nie zdobyłby się na takie okrucieństwo, jak mszcząca się kobieta...

— Ale Wilczyca broni się aż nazbyt nieudolnie. Wszystko przemawia przeciw niemu. A najbardziej ta okrutna bezwzględność, z jaką porzucił niegdyś Romę, gdy się dowiedział, że ma zostać matką jego dziecka...

— Z tem się zgadzam... A jednak...

— Chce pan powiedzieć, że to nie jest sądownie karane? Ma pan słuszność. Ale jednak rozpatrując charakter domniemanego przestępcy, bierzemy także fakty pod uwagę. Sam pan przyzna, że wszystko przemawia przeciw pańskiemu klientowi. Do spotkania się z Romą w ostatnich czasach już się przyznał. Stąd wynika, że w listach Romy musi być jednak sporo prawdy. Zagadki ze sztyletem nie wyjaśnił. Często sam sobie przeczy, płacze się w zeznaniach, ukrywa uparcie nazwisko osoby, której oczekiwał, jakby wiedział, że to właśnie pogroży go ostatecznie. Czy nie przyzna mi pan słuszności?

Junowski nie odpowiadał. Bo w duchu musiał potwierdzić, że sprawa stoi dla Janusza bardzo niepomyślnie.

Mimo wszystko coś mu mówiło, że Janusz jednak

jest niewinny. Ponieważ był z sędzią śledczym Marewskim na stopie przyjacielskiej, bo razem aplikowali w sądzie, rzekł mu więc:

— Kochany przyjacielu, czekajmy na opinię rzeczoznawców. Niech oni nam najpierw powiedzą, czy listy są pisane ręką Janusza czy nie. Bo jeżeli nie jego, więc i tamte są fałszywe, a wtedy cały gnach oskarżenia upadnie. Jeżeliby zaś okazało się, że on te listy faktycznie pisał, to i tak nie pozostanie mu nic innego, jak przyznać się do wszystkiego, bo wtedy jego kłamstwo byłoby aż nazbyt oczywiste. Czekajmy więc...

Marewski roześmiał się. Rzekł:

— Chcę zrobić drogiemu mecenasowi przyjemność. Przypuśćmy, że te listy są fałszywe. Rzecz jasna, że Roma sama nie umiałaby naśladować charakteru pisma Wilczyca z taką wielką dokładnością...

— Owszem, z tem się zgadzam. Musiała być związana z tem do jakiego specjalisty.

— Myśli pan, że to mogła uczynić?

— Kobieta, pragnąca się zemścić, jest zdolna do wszystkiego.

— Dobrze. Mam więc nową robotę dla moich agentów. Będą musieli mi wykryć tego specjalistę.

— Niechby lepiej wykryli niewiastę, na którą Wilczyca czekał...

— I to się zrobi... Już mamy pewne dane. Kawalek charakteru pisma na spalonym liście. Wiemy, że jest zgrabną blondynką. I że się kiedyś obie spotkały z Wilczyca. Niech się kochany mecenas nie obawia. Po nitce dojdziemy do kłębka. Sprawa, owszem, jest bardzo trudna. Ale to mnie jeszcze bardziej podnieca...

Uściśnęli sobie dłonie i pożegnali się...

Cóż się działo tymczasem u Burackich?

Umyślnie nie czytali gazet. Przykro im było spotykać się tam co krok z nazwiskiem własnym i z imieniem Romy. Rozjrzali do jeszcze bardziej ich jeszcze tak bolesną ranę. Interesując się wszakże niezmiernie przebiegiem sprawy, pilnie słuchali opowiadań Grzesia, który im powtarzał szczegółowo wszystkie zawarte w gazetach wiadomości.

Nikt natomiast nie wiedział, że w rękach Grzesia właśnie leżało całe rozwiązanie sprawy. On bowiem był w posiadaniu przedśmiertnego listu Romy. Nie znał wszakże nawet sam jego treści, miał go prawo bowiem otworzyć dopiero, gdyby Renia była zagrożona...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Zrozpaczone!”

Starac się przywiązać go do siebie miłością i czułością. Przewszystkiem zaś wyznać mu swoje uczucie, nie zrażając się niczem. Jestem przekonany, że wtedy zmieni swój sceptycyzm co do kobiet w ogóle i będziecie ze sobą jeszcze bardzo szczęśliwi.

P. „Ziut”

zrobi najlepiej, pozostawiając tok wypadków ich własnemu biegowi.

P. S. z Nowotarskiej.

Genio ma poniekąd słuszność. Ale... cały w tem ambaras, aby dwoje chciało naraz. Jeżeli tak — to nie widzę przeszkód...

P. Jadwisia

pisze:

Kochany Redaktorze, proszę się nie gniewać, że ośmielałam się nazwać Pana „kochanym”, ale doprawdy jest Pan więcej, niż kochany... Nie mam słów za chwytu. Jak pięknie Pan umie przemawiać do serc i dusz! Proszę więc i mnie wysłuchać.

Byłam na sali tańca pewnego Kazika. Spotykaliśmy się przez pół roku. Zabronił mi bawiać na sali tańca, twierdząc, że nie może patrzeć, jak ja tańczę z innym. Z bólem serca prze-
stałam więc tam bawiać, choć

bardzo już się przyzwyczaiłam do tej sali. Bywaliśmy, coby da, razem na różnych balach.

Jak zwykle bywa na balu, zańczy się lub zamieni parę słów innym. W takich razach zawsze Kazio zgłaszał się do mnie z tensją, że umawiam się na randki i przestawał ze mną rozmawiać, natomiast tańczył z innymi godzinami, flirtując z nimi usilnie. Raz nawet w mojej obecności jedna pocałował, druga posadził sobie na kolanach. Jego koleżdy aż się ze mnie śmiali, że pozwalam na coś podobnego. Przysięgam, że mnie nic z nim nie łączy oprócz uczucia szczerzej miłości.

Słyszałam, że on ma bujną i niezbyt ładną przeszłość. Wiele raz, będąc u niego i widząc duży stos listów, chciałam je przeczytać, bo jak każda, jestem ciekawa. Wypatrzyłam odpowiednią chwilę, wyjęłam je i, zdążyłam przeczytać tylko trzy, ale i to mi wystarczyło: dowiedziałam się, że miał kochankę, z którą żył i był brzydki następstwa. Jak to zwykle bywa po takiej „gorącej” miłości, wtem wpadł Kazio, wyrwał mi listy, powiedział, że to co przeczytałam, to nieprawda, a reszta to jego tajemnica, której nigdy się nie dowiem.

Proszę mi powiedzieć, Redaktorze, czy powinien mieć tajemnicę przede mną, jeżeli za trzy tygodnie mamy się poobrać? Postawiłam taki warunek: albo niech mi te listy da przeczytać, albo, jeżeli nie chce za żadne skarby, niech je natychmiast spali w mojej obecności. Zapytał, co mi na nich tak zależy, przecież był kawalerem, więc miał prawo, a teraz, skoro się żeni, zrywa ze wszystkim i rozpoczyna nowe życie. Skądinąd wszakże dowiaduję się, że szuka innych znajomości.

Blagam Pana o radę ojcowską, bo ojciec mój już nie żyje.

Wielce zaszczycony łaskawym zaufaniem przemiłej Pani Jadwisia, śpieszę odpowiedzieć, uprzedzając wszakże, że zajmę się przede wszystkim wytknięciem Wam obojgu wielu przewinień.

Najpierw bardzo brzydka postąpił Kazio, zabraniając Jadwisii uczeszczać na sale tańca, skoro wiedział, że ten zakaz sprawi jej przykrość. Bo jeżeli się kobieta kocha, nie wolno jej wyrządzać żadnej przykrości, przeciwnie starać się usilnie, aby swem postępowaniem sprawić jej zawsze przyjemność. A już z pewnością nie miał jej prawa niczego zabraniać. I bar-

dziej nie zrobiła Jadwisia, że wolała pozwolić cokolwiek sobie zabronić. Trzeba było się nie zgodzić i powiedzieć: „Właśnie, że będę chodziła nadal, a jeżeli przez taki drobny żądanie ze mną zerwiesz, to niewielka musi być twoja rzekoma miłość ku mnie”. Kazio jest wstępnym egoistą. Jeszcze bardziej uwadziła się już z tego zakazu widzieć, że ta jego cecha, gdy nie pozwolił Jadwisii na balu tańczyć lub porozmawiać z kimkolwiek innym. Nie potrafił się chłodzić na bal, żeby tańczyć tylko z jednym i to z tym, którym się przyszło. Jeżeli się chce tańczyć z jednym, można sobie w domu nastawić gramofon i tańczyć we dwoje.

Tu więc okazał się już nie tylko egoista, ale i podejrliwym — druga bardzo brzydka cecha. Mało tego: jeżeli już jest taki zwolennik „wylacności”, powinien być również tańczyć tylko z Jadwisia. On wszakże tańczył z innymi i nawet usilnie z nimi flirtował. Czynił to na złość Jadwisii oraz wiedząc, że ja tem ośmieszę (najnieśluszniej, zresztą), przed kolegami. Czyli, że Kazio jest złośliwym, a nawet złym i mściwym młodzieńcem.

Albo potem już zawiniła i p. Jadwisia. Tak czy inaczej: nie wolno cichaczem czytać cudzych listów, zwłaszcza u kogoś w mieszkaniu. Nietylko nie wolno wyjmować z szuflady; nawet gdyby leżały na wierzchu otwarte, nie powinno się tego robić. Gdy się jest u kogoś w mieszkaniu, nawet u narzeczonego, powinna się ustrzec, o ile się

tknie cokolwiek, nawet książkę, czy gazetę, nie mówiąc już o liście. To dowód złego wychowania. Poza tem — „ciekawość to pierwszy stopień do piekła”. Inna rzecz, że między narzeczonymi stanowczo nie powinno być żadnych tajemnic.

Jeżeli Kazio nie zwierał się Jadwisii ze wszystkich swoich przygód przedślubnych, że robił, ale nie wolno mu było tych tajemnic wdzierać podstępem. To jeszcze brzydsze, niż ukrywanie. Nie wolno też było żądać, aby spalił listy. Może to tego drogie pamięć przeszłości, które tylko do niego należały.

Sadząc ze względu na to, nie będzie z Was dotra para i stanowczo nie radziłbym Wam się pozbierać. Kazio jest młodzieńcem złym, zaborczym, złośliwym i zazdrośnym, ma bardzo przykry i niedobry charakter. Jadwisia jest natomiast niewatpliwie miłą i dobrą dziewczynką, a ona położyła pewne błędy tylko pod wielce ujemnym wpływem Kazia.

Jadwisia prosi o radę ojcowską. Otóż, gdyby był ojciec Jadwisii, przedziwiałbym Kazia na cztery wiatry, a Jadwisii tłumaczył, że z takim chłopcem nie byłaby nigdy w życiu szczęśliwa. Kto się przed ślubem tak ostro już czubił, po ślubie z pewnością nie będzie się lubił. Małżeństwo — to zbyt poważna i święta rzecz, aby je zawieść lekkomyślnie z czułością, co do którego się ma grubo i całkowicie uzasadnione wątpliwości.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

NA KANWIE DNIA

Dwie sprawy

(Gór.) Sławetny wyczyn Herischa, miernego piłkarza, który po przybyciu do Warszawy, publicznie zakpił sobie ze wszystkich, doprowadzając do tego, że aż dwa czołowe kluby walczyły o jego „dostojną” osobę — jest w dalszym ciągu... „krzykiem dnia”.

Przykrem jest tylko, że „sprawa Herischa” spowodowała konflikt w PZPN, którego widnym znakiem była dymisja W. G. i Dysc.

Zarząd PZPN chce ratować swe zagrożone pozycje, usiłował zapomocą referendum zdobyć prawo wyboru „nowych ludzi”, ale akcja ta, jak należy się dzieć z wyników, spaliła na panewce.

Dojdzie więc zapewne do nadzwyczajnego walnego zebrania PZPN. Sejm piłkarski będzie musiał latać to, co zepsuł w chwili „dobrego humoru” niejaki Herischa. Istotnie nie jest to zbyt budujące, że jeden piłkarz potrafi wywołać larum w całej Polsce. Oby tylko czyn Herischa nie znalazł naśladowców.

Druga, niemniej paląca sprawa, która wejdzie pod obrady nadzwyczajnego walnego zebrania PZPN jest słynny zakaz udziału wojskowych w drużynach cywilnych.

Narazie wojskowym zabrania się grać w ich macierzystych klubach, dzięki czemu niektóre kluby są skazane na degradację.

I w tej sprawie musi sejm piłkarski zająć wyraźne stanowisko. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by sport piłkarski mógł się normalnie rozwijać, gdyby smutny zakaz nadal obowiązywał.

Za kulisami związków i klubów

PODCZAS PŁYWACKICH mistrz. Łodzi doskonały czas w biegu 100 m. stylem dowolnym uzyskał Elsner 1:08,3.

MECZ PŁYWACKI Warszawa — Lwów odbędzie się 23 bm. we Lwowie. Jednocześnie rozegrany zostanie półfinalowy mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski klasy A Legia — Pogon (Lwów).

Rekord świata Wajsówny

Nowy rekord wynosi 43 mtr. 8 cm.

KRÓLEWSKA HUTA. W sobotę w pierwszym dniu lekkoatletycznych mistrz. Polski Wajsówna pobiła rekord światowy w rzucie dyskiem osiągając 43.08 (dawny rekord 42,56) przed Cejzikową 33.46.

Inne wyniki: 60 m. — Orłowska

7,9, 2) Sikorzanka; 200 m. — Orłowska 26,9, 2) Gotliebówna 27,8, wdał z miejsca — Sikorzanka 236, 2) Hulanicka 234, w przedbiegach 80 m. płotki najlepszy czas miała Schabińska 13,9, do finału w rzucie kulą weszły m. in. Jasieńska 11,76, Wajsówna i

inne, do finału w skoku wdał weszły Sikorzanka 518, Tokarzewiczówna 507 i inne.

W przedbojach skoku wwyż Orzelówna, Plucikówna, Janowska, Wajsówna i Piotrowska skoczyły 140 cm.

Końcowe boje o mistrzostwo kl. A

Sarmata — Gwiazda 2:?, Legia I b. — Makabi 3:0

Ostatnie mecze o mistrz. kl. A zarówno w podokr. robot. jak i w grupie klubów. Zainteresowanie zawodami bardzo słabe, co świadczy, że publiczność, która niechętnie uczeszcza na mecze ligowe, tem bardziej unika widowisk „a” klasowych. Poziom jest istotnie bardzo słaby.

Pierwszy mecz pomiędzy Sarmatą a Gwiazdą dał wynik 2:2. Do przerwy Sarmata prowadziła nawet 1:0. Mecz był naogół

ciekawym, przyczem jedna podkreślenia była ambicja drużyny Sarmaty, która choć i tak skazana jest na spadek, walczyła zaciekle.

Wynik meczu naogół odpowiadał przebiegowi gry. Sędziował p. Glinka.

Drugi mecz został rozegrany na boisku Legii między rezerwą gospodarzy a Makabi. Białoniebiescy tym razem mimo, iż wystąpili w składzie osłabionym,

grali bardzo dobrze i jak zwykle do przerwy byli drużyną lepszą.

Po pauzie obraz gry ulega kardynalnej zmianie. Legia poczyniła ostro atakować, co wywołało chaos w drużynie Makabi. Pierwsza bramka pada ze strzału Gajgera, przyczem ten sam gracz zdobywa dalsze dwie bramki.

Dodać należy, że Legia nie wykorzystwała rzutu karnego.

Na szerokim świecie

73-LETNI ZAWODNIK

W Szwajcarii odbył się ostatnio 100 km. marsz na dystansie Zurych — Schaffhausen. Wśród uczestników marszu znalazł się i 73-letni zawodnik. Oczywiście przybył na szarym koniu, ale entuzjazm tłumu, na widok drepcącego staruszka był niebywały.

LEKKOATLETA - GOLJAT

„Cudownym dzieckiem” fińskiej lekkoatletyki jest Kaleri Kotkas, który przed kilku dniami uzyskał świetny wynik w rzucie dyskiem. Kotkas liczy lat 19, ma wzrostu 194 cm. W Finlandii wierzą, że na Olimpiadzie w 1936 r. Kotkas nie znajdzie dla siebie konkurentów.

I TYTUŁ I GOTÓWKA

Cennym rekordem może się po-

szczycić angielski klub zawodowy Arsenal. Jak wiadomo, Arsenal zdobył tytuł mistrza piłkarskiego Anglii na rok 1933 a jednocześnie bilans handlowy klubu wykazuje dochód w sumie 24 tysiące funtów szterlingów.

„WALKA NA NOŻE”

W ten sposób nazwał swą działalność prezes nowojorskiej komisji bokserkiej, J. Brown. Chodzi tu o wytypowanie niepożądanych elementów, które dostały się do sportu bokserkiego. Akcja Browna spotkała się z

ogólnym zadowoleniem. NAJBOGATSZY ZWIĄZEK NA ŚWIECIE

Jest nim bezsprzecznie Angielski Związek Rugby. Jak wykazuje doroczny bilans, saldo wynosi 209.709 funtów szterl. Związek ten, mając taką sumę, śmiało może uchodzić za najbogatszy na kuli ziemskiej. Oczywiście, że dysponując taką sumą, Związek bardzo często wspomaga kluby, udzielając jednorazowych zapomóg lub długoterminowych pożyczek.

Od Sullivana do Carnery

Po raz pierwszy mistrzostwo bokserów świata zostało rozegrane w 1889, a więc dziś mija 45 lat od momentu pierwszych uderzeń skórzanych pięści o tytuł „króla” bokserów.

A oto co mówią daty: 1889 r. w Richburgu: J. L. SULLIVAN — J. KILRAIN 75 rund — nokaut (zwycięzca na 1-em miejscu).

1892 r. Nowy Orlean: J. CORBETT — J. L. SULLIVAN 21 rund; k.o. 1894 r. Jacksonville: J. CORBETT — Mitschell 3 rundy; k.o.

1897 r. Garson City: BOB FITZSIMMONS — J. CORBETT 14 rund; k.o. 1899 r. Goney Island: J. JEFFRIES

— TOM SHARKEY 25 rund; na pkt. 1902 r. San Francisco: J. JEFFRIES — FITZSIMMONS 8 rund; k.o. 1902 r. San Francisco: JEFFRIES — CORBETT 10 rund; k.o. 1904 r. San Francisco: JEFFRIES — MUNROE 2 rundy; k.o.

1907 r. Los Angeles: T. BURNS — J. O'BRIEN 20 rund; na pkt. 1907 r. Colma (Kalifornia): T. BURNS — BILL SQUIRES 1 runda; k.o.

1907 r. Londyn: T. BURNES — GUNNER MOIR 10 rund; k.o.

1908 r. Sydney: J. JOHNSON — T. BURNS 14 rund; k.o.

1909 r. Colma: J. JOHNSON — KETSCHER 12 rund; k.o.

1910 r. Renot: J. JOHNSON — JEFFRIES 15 rund; k.o.

1912 r. Las Vegas: J. JOHNSON — JIM FLYNN 9 rund; techn. k.o.

1914 r. Paryż: J. JOHNSON — FRANK MORAN 20 rund; na pkt.

1915 r. Hawanna: J. WILLARD — JOHNSON 26 rund; k.o.

1919 r. Toledo: J. DEMPSEY — WILLARD 3 rundy; k.o.

1920 r. Nowy Jork: J. DEMPSEY — BILLY MISKE; 3 rundy; k.o.

1920 r. Nowy Jork: J. DEMPSEY — BRENNAN 12 rund; k.o.

Dr. Emil Geyer

Za kulisami Wimbledonu

Sensacyjne wywiady z Vines'em, Borotrą i Heleną Wills

Korty w Wimbledon opustoszały, po trybunach uwijają się robotnicy, naprawiając zniszczone barjery, czyszcząc łozę, słychać tylko głosy majstrów.

Umilkł gwar tysięcznych rzesz publiczności, nie słychać już szmatywnych okrzyków żądnych wrażeń widzów. Największy turniej światowy w tenisie został zakończony.

Wyłoniono z pośród najlepszych tenisistów przybyłych z różnych stron świata, „króla”, który w ciągu roku ma prawo dzierżyć swe berło. Tym razem berło przypadło młodemu australijczykowi, Crawfordowi, który w finale pokonał najgroźniejszego rywala, Vinesa. Miał po „drodę” i innych konkurentów, ale z tymi załatwiali się jego towarzysze.

Pod tym względem nieocenionym było dla Crawforda wyeliminowanie „milczka” Henri Coche-

ta, który choć nie wykazywał swej normalnej formy, był jednak mimo wszystko najpoważniejszym faworytem turnieju.

Ale i na Cochetą nadszedł dzień klęski. Przegrał i zdaje się, że trudno spodziewać się od Francuza sukcesów. Porażka Cochetą była bodaj największą sensacją turnieju.

Na „tronie wimbledońskim” zasiadł Crawford — rewelacja tego rocznego sezonu tenisowego, człowiek, o którym przed dwoma laty mówiono z pobłażaniem.

Trudno, czasy się zmieniają, a zresztą turniej w Wimbledon ma to do siebie, że nie znosi, by berło jego dwukrotnie zdobywano. Rok rocznie musi przyjść nowy as, nowa gwiazda.

I rzecz ciekawa: za zdobycie pierwszego miejsca w Wimbledon otrzymuje się skromną nagrodę, a

jednak każdy tenisista uważa, że obowiązek zgłosić swój udział.

Nie zapominajmy, że pobyt w Wimbledon jest bardzo kosztowny, przyczem pieniądze łożą albo kluby albo uczestnicy. A jednak. Tenisiści zjeżdżają się co rok i walczą do upadłego. Świadczy to wymownie o wartości dorocznej batalii najlepszych rakiet na świecie.

Udało mi się uzyskać kilka nieźle cennych wywiadów.

W pierwszym rzędzie „oliarą” moją padł Ellsworth Vines, o którym krążyły wieści, że zamierza pójść śladami Tildena, a więc zostać zawodowcem.

Oto co mówi Vines: „Otrzymałem już liczne propozycje w sprawie mojego przejścia do zawodowych szeregów. Obecna moja sytuacja jest tego rodzaju, że albo mam utrzymać swą rodzinę, albo grać w tenis. Starłem się zdobyć palmę pierwszeństwa w Wimbledon, wiedząc, że to zwiększy moją wartość, ale niestety... W każdym razie amatorem nie mogę już być, gdyż nie mam prawa dopu-

ścić do tego, aby moja rodzina głodowała”.

Zgola inaczej na te sprawy zapatruje się słynny Jean Borotra, as atutowy tenisu francuskiego, dotąd jeszcze uchodzący za czołowego singlistę we Francji.

Poza cennymi zwycięstwami w grze podwójnej, Borotra „wstał się” w Wimbledon tem, że przechodząc koło łoża królewskiej w drodze na kort, ukłonił się głęboko królowej. Zdobyło mu to z miejsca sympatię widzów.

Borotra jest szefem wielkiej fabryki maszyn i dlatego zapewne jego zdanie o zawodownictwie jest dość... nie życiowe.

Borotra twierdzi, że woli być przeciętnym graczem ale amatorem, aniżeli dobrze... opłacanym aktorem! Oświadczenie to należy traktować z pewnym pobłażaniem, gdyż nie ulega wątpliwości, że każdy tenisista, rozporządzający majątkiem Borotry, na pewno nie porzuciłby szeregów amatorskich.

Ciekawę są również wynurzenia prześlizniętej amerykanki, Heleny Wills-Moody, która od cza-

su przejścia Zuzanny Lenglen na zawodownictwo dzierży tytuł mistrzyni świata.

Oto słowa Wills: „Niejednokrotnie prasa podawała, że opuściłam szeregi amatorów. Podałam nawet, że mam otrzymywać 100.000 dolarów za prowadzenie treningów. Wiadomości te są z gruntu fałszywe. Nie mam najmniejszej potrzeby porzucać amatorów, gdyż jestem... zamożna. Zresztą, proszę wierzyć, bardziej cenię skromne medale, aniżeli szleszczące banknoty”.

Z wynurzeń asów tenisu światowego wynika znów dowód, że sprawa zawodownictwa w dalszym ciągu jest nadal palącym zagadnieniem dnia.

Oczywiście, że tacy jak Borotra czy Wills mogą śmiało potępiać zawodownictwo, ale znacznie większy jest zastęp tych, dla których zdobycie pierwszeństwa na turnieju stanowi okazję do zwiększenia... żądań! Trudno, amatorów jest coraz mniej, gdyż krzyż nie ma zamiaru porzucić kuli ziemskiej.

Londyn, w lipcu

Piękne urodzaje rokuje tegoroczne lato

Wyjątkowo mokry czerwiec oraz ciepły i wilgotny lipiec wytworzyły wprost idealny okres dla wegetacji i rozwoju zbóż, które na naszym terenie prezentują się bardzo dodatnio.

W związku z tem przewiduje się, że jakkolwiek obszar zasiewu zbóż uległ w porównaniu z rokiem ubiegłym pewnemu zmniejszeniu—to jednak zbiory nietylko nie będą mniej-

sze, ale nawet większe od zeszłorocznych.

Bujna wegetacja i dżdżyste lato przyczyniły się do opóźnienia żniw, które normalnie rozpoczynają się koło 20 lipca.

Obecnie jak się przewiduje żniwo zacznie się z opóźnieniem 2-3 tygodni.

Notowana obecnie zwykła cen ziarna łączona jest z faktem opóźnienia żniw, gdyż wo-

bec wyczerpania się zapasów zboża na wsi, dostawców prywatnych prawie niema.

Prócz zwykłej cen zboża daje się ostatnio zauważyć wyraźną tendencję zwykłą także dla innych artykułów rolniczych.

Doniesienia karne na dręczycieli zwierząt

Znów posypały się doniesienia karne na dręczycieli zwierząt.

W ciągu paru ostatnich dni członkowie Tow. Och. zwierząt

sporządzili doniesienia na: Pożniaka Szepszela, dorożka № 1, za to że podczas postoju bez żadnej potrzeby bił konia. Chochela Kacewa, Zamkowa 5, za to, że niosąc na ramieniu ciele, skręcał mu niepotrzebnie głowę i nogi. Bendetsona Marchela, dorożka № 2 za bicie konia podczas postoju.

Jak widać wszystkie te wykroczenia są tego rodzaju, że można ich uniknąć, bo po co bić konia podczas postoju. Dlatego też przy wymiarze kary władze administracyjne przyjmą tą okoliczność pod uwagę.

Wreszcie codzienny wykaz dręczycieli zwierząt zamykają osławieni Notel i Mejszko Baranowscy, pociągani bezskutecznie do odpowiedzialności, za umyślnie i uporczywe dręczenie koni przy zwózce kłód z Niemna do fabryki dykt.

Charakterystycznym jest, że ci przedsiębiorcy—dręczyciele, nic nie robią sobie z doniesień, jakkolwiek przez swe postępowanie zasłużyli sobie na najwyższą sankcję karną jaką przewiduje rozporządzenie Prez. Rzplitej dla dręczycieli zwierząt.

Kupcy domagają się obniżki komornego

Związki kupieckie postanowiły wystąpić do władz z memorandumem o obniżenie komornego od 20 do 30 procent, za lokale handlowe i przemysłowe.

Kupcy twierdzą, że obecne koszty najmu lokali są tak wysokie, że nieraz są główną przyczyną bankructwa.

Likwidacja szpitala Sejmikowego

Zapowiadana od dłuższego czasu likwidacja szpitala Sejmikowego w Grodnie zaczyna realizować się.

Od dnia wczorajszego zarząd szpitala przestał przyjmować

pacjentów, zgłaszających się zaś skierowuje do szpitala miejskiego i żydowskiego.

Całkowita likwidacja i zamknięcie szpitala nastąpi z dniem 1 sierpnia b. r.

Wszystkie sprawy związane z podatkiem lokalowym magistrat przekazał już Urzędowi Skarbowemu

Jak wiadomo z dniem 1 bm. nastąpiło formalne przejęcie spraw wymiaru i poboru podatku od lokali przez Urząd Skarbowy od magistratu.

Jednakowoż przekazanie odnośnych ksiąg nie mogło nastąpić w tym dniu, gdyż magistrat nie był w stanie doko-

nać zamknąć księgowych. Nastąpiło to dopiero w dniu 10 b.m. To też obecnie Urząd Skarbowy już załatwia wszystkie sprawy związane z tym podatkiem, jako to: przyjmuje odwołania, załatwia zmianę podatku przy zmianie lokalu i t. p.

Komisja badania stanu rzek

W dniu dzisiejszym o godz. 12. Komisja badania stanu rzek będzie kontynuować swe prace w Grodnie.

Jak wiadomo prace te zostały podjęte w swoim czasie, obecnie komisja przystępuje do dalszego ciągu swych prac.

Komisja konwersyjna dla zadłużonych osadników

Usilne starania i zabiegi Związku Osadników w sprawie zapobieżenia katastrofie osadom b. wojskowych, które wo-

bec ogromnego zadłużenia znalazły się nad przepaścią powoli wydają rezultaty.

Jednym z takich etapów ratunkowych będzie posiedzenie komisji konwersyjnej, które trwać będzie przez trzy dni: 18, 19 i 20 bm. w lokalu O.T.O. i K.R. przy ul. Orzeszkowej 3.

Na posiedzeniu tem będą omawiane sposoby ulżenia zadłużonym osadnikom.

Z Teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny.

We wtorek o godz. 8.15 wiecz. odegrana zostanie poraz czwarty świetna sztuka w 4-aktach Marcela Pagnola p. t. „Marjusz”.

Ceny miejsc od 20 gr. do 99 gr.

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Przygoda dyrektora L. O. O. P. pod Grodnem

W dniu 15 b. m. w godzinach przedpołudniowych na lotnisku grodzieńskim Karolin, wylądował przymusowo samolot turystyczny.

Jak się okazało w samolocie

podróżował główny dyrektor LOPP u w Warszawie.

Lądowanie odbyło się bez wypadku. Po naprawieniu defektu, samolot udał się w dalszą podróż.

Strzały litewskie do polskich rybaków

Na rzece Mereczance do rybaków Stanisława Usa i Władysława Danki w rejonie od cinka granicznego polsko-litewskiego obok Oran, jakiś cywilny osobnik ze strony litew-

skiej dał kilka strzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły.

Na widok nadchodzących strażników litewskich osobnik zbiegł.

Żołnierze wykopali kościotrupy

Podczas robot ziemnych nad utworzeniem nasypu i wału ochronnego na strzelnicy wojkowej, w lesie Borek w odległości 2 km. od Sejn żołnierze wykopali na głębokości półtora metra kilkanaście kościotrupów.

Przybyli na miejsce dr. Bro-

nisław Moroz z miejscowości Sejn orzekł, że kościotrupy te leżały w ziemi przeszło sto lat.

Przeprowadzone badania nie dały narazie żadnych wiadomości o pochodzeniu kościotrupów.

Złot młodzieży żydowskiej

W dniu wczorajszym odbywał się w naszym mieście zlot młodzieży żydowskiej zorganizowanej w gniazda p. n. „Brith-Trumpeldor” przy Związku Sjonistów Rewizjonistów.

Otwarcie zlotu nastąpiło o godz. 11-ej na placu „Makabi” przy ul. Brygidzkiej.

Z tej racji nie obeszło się bez bójek, które doraźnie wybuchły pomiędzy zwolennikami jednych syjonistów a innymi. Jedną z większych utarczek miała miejsce na ul. Dominikańskiej w godz. południowych.

Bezczelny kieszonkowiec

Przechodząc ul. Złotarską p. Hwalczykowa Marja natrafiła na jakiegoś podejrzanego osobnika, żyda lat 21, który przechodząc jakoś nachalnie otarł się obok niej.

Po przejściu jeszcze kilku kroków zauważyła brak w kieszeni płaszcza 12 zł. Kieszonkowiec tymczasem szybko się ulotnił.

Utargowała

Stragany na Siennym Rynku przedstawiają dobrą okazję dla złodziei. Handlarze chcąc z reklamować swój towar rozkładają go na tak szerokich stołach, że sami nie potrafią

opanować sytuacji. Podczas piątkowego targu zginęło z tej przyczyny ze straganu Czertok Mowszy kilkadziesiąt par ponczoch damskich, wartości 80 zł.

Kradzieże

Trajkowskiej Jadwidze, Zamkowa 19 skradziono bluzkę, wartości 10 zł.

Złodziejka Epsztejna Łaza-

za przy ul. Wróblewskiego 16—drobni wartości 9 zł.

Z parowozowni stacji kol. Grodno—10 klg. smoły.

KATOL CHRONI KAŻDEGO

OD PLAGI letniej,

łepiacz radkalinie: muchy, komary, pszczy, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedawca w składach apt. i aptekach. Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.

Skład apteczny

J. KOPYTNIK

pl. Batorego 15

20—19

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonja**

Wstęp od 54 gr.

D Z I S

NA EKRANIE:

Nie poruszysz się!
Nie oderwiesz oczu!
Nie odetchniesz głośniejsz
póki nie rozwiążesz zagadki

„PAJAKU”

wielkiego filmu Foxa

W rol. gl. Edmund Lowe

NA SCENIE:

Wielka niespodzianka!

Nadprogram

Występy Artystów

Rewjowych Teatrów

Warszawskich

REWJA p. t.

„HUMOR KRZEPI”

Udział biorą: M. Aleksandryj-

ska, Blanka Claris, O.

Ber-Grocholski, R. Ro-

stocki, Z. Tański.

Dekoracji art.-mal. Z. Żyłko

Tańce, Piosenki, Monologi,

Kuplety, Szczece, Inscenizacje,

Muzyka i t. p.

Uprasza się o przybywanie

na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 54 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikańska 26

Heleny Hayes w roli „kobiety z ulicy” w wielkim dramacie życiowym p. t.

„DLACZEGO ZGRZESZYŁAM”

Historia upadku pięknej kobiety!!! Film, którego nie sposób zapomnieć!!!

Film, który z miejsca podbija serca publiczności!!!

Helena Hayes w filmie „Dlaczego zgrzeszyłam” została wynagrodzona przez Komisję

Filmową złotą statuetką. W rolach męskich Lewis Stone, Heli Hamilton

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni
abonując w wypożyczalni
przy Księgarni

E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 36 gr.

SZLAKIEM HAŃBY

W rol. gl. M. Malicka

Z. Batycka i B. Samborski

Nadprogram:

Tragedja legionisty

Legji Cudzoziemskiej

(Na arabskim froncie)

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: A: ul. Rydz-Śmigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 3-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Wydział: Piotr Redko

Druk: Oleński i Recho Grodno Rydz-Śmigłego 6,

Redaktor przyjmuje od 13—16